

## BIBLIJNE I DOKTRYNALNE PODSTAWY KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ

„Jestem, który jestem” (Księga Wyjścia 3,14). Jesteśmy tu ze względu na te słowa; słowa, które Bóg wypowiedział do Mojżesza z gorejącego krzewu na górze Horeb trzy tysiące dwieście lat temu. Są to słowa, których Bóg użył w odpowiedzi na pytanie Mojżesza o Jego imię. Poprzez te słowa Bóg określił siebie i swoją tożsamość nie tylko wobec Mojżesza, ale i wobec wszystkich, którzy mieli w Niego uwierzyć w nadchodzących stuleciach. My również usłyszeliśmy i przyjęliśmy te słowa, które stały się częścią naszej najgłębszej istoty jako chrześcijan.

Kolejne pokolenia żydów i chrześcijan rozważają te słowa, aby zyskać pewien wgląd w swoją tajemnicę; tajemnicę samego Boga. Dla nas jednak dziś te słowa należy rozpatrywać w całym kontekście spotkania Boga z Mojżeszem, opisanego w trzecim rozdziale Księgi Wyjścia. Bóg objawia swoje imię w kontekście wysłania Mojżesza na misję. Bóg mówi do Mojżesza: „Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego na ciemnoców, znam więc jego uciemnienie. Zstąpiłem, aby go wyrwać z ręki Egiptu i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi żyznej i przestronnej, do ziemi, która opływa w mleko i miód (...)” (Wj. 3,7-8). Bóg chce, aby Mojżesz był Jego narzędnikiem do wyprowadzenia Jego ludu z ziemi niewoli i ucisku.

Jednak w tym samym rozdziale Księgi Wyjścia mowa jest o jeszcze jednym aspekcie misji Mojżesza. Bóg nakazuje Mojżeszowi iść „do króla egipskiego i powiedzieć mu: Pan, Bóg Hebrajczyków, nam się objawił. Pozwól nam odbyć drogę trzech dni przez pustynię, abyśmy złożyli ofiary Panu, Bogu naszemu” (Wj. 3,18). Bożym zamiarem jest wyzwolenie swojego ludu nie tylko z niewoli, ale i spod bałwochwalstwa. Egipt był dla Izraelitów krajem, w którym panowała ciemność ucisku i fałszywych bożków. Bóg pragnął uwolnić swój lud spod jarzma niesprawiedliwości i bałwochwalstwa.

Oznacza to, że nie występuje żaden konflikt pomiędzy oddawaniem czci prawdziwemu Bogu a walką o zaprowadzenie sprawiedliwości. Wprost przeciwnie; pomiędzy uwielbieniem a sprawiedliwością istnieje nieodłączne powiązanie. Czcąc Boga, który objawił się Mojżeszowi to przyjąć Jego wolę dotyczącą wyzwolenia uciśnionych, a starać się o wyzwolenie uciśnionych to zamienić ich w ludzi, którzy czczą prawdziwego Boga, tak jak stało się w to historii uratowania starożytnego Izraela spod władzy Egiptu.

Z Bożego objawienia danego Mojżeszowi dowiadujemy się, że Bóg pragnie zbawienia całej osoby, duchowego wyzwolenia człowieka z nieznajomości prawdziwego Boga i cielesnego wyzwolenia człowieka z wszystkiego co umniejsza jego godność i dobrostan. O ile dobrze pamiętam, jedno z polskich słów na określenie zbawienia brzmi „ocalenie”. Pochodzi ono od staropolskiego czasownika „calic” - zachować coś w pełni. Dobrze oddaje to zasadę integralności zbawienia: Bóg pragnie zbawienia całej osoby.

Potwierdza to dalsza historia zbawienia. Starożytni Izraelici raz za razem bładzili i oddawali się na nowo bałwochwalstwu, a Bóg poprzez proroków niestrudzenie, raz za razem, wzywał ich z powrotem do siebie. Na tym polega Jego nieskończone miłosierdzie. Domagał się też jednak, by miłosierdziem, jakie im okazywał, dzielili się z innymi. Posłuchajmy proroka Izajasza, jak opisuje post oznaczający oddawanie czci prawdziwemu Bogu: Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram: rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać; dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzysz, przyodziać i nie

odwrócić się od współziomków (...) Wtedy zawołasz, a Pan odpowie, wezwiesz pomocy, a On [rzeknie]: „Oto jestem” (Księga Izajasza 58,6-7,9). Oddać się właściwemu kultowi prawdziwego Boga oznacza wypełniać uczynki sprawiedliwości i miłosierdzia, a wypełnianie uczynków sprawiedliwości i miłosierdzia oznacza znać bliskość prawdziwego Boga.

Nieodłączna więź istniejąca pomiędzy tożsamością a czcią oddawaną prawdziwemu Bogu oraz czynami sprawiedliwości i miłosierdzia dla integralnego zbawienia całej osoby zostaje rozwinięta przez Jezusa. Na przykład Jan Chrzciciel wysłał dwóch ze swoich apostołów, aby zapytali Jezusa: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?” Jezus odpowiada: „Idźcie i donieście Janowi to, coście widzieli i słyszeli: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia i głusi słyszą; umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię (Łk 7,20 i 22). Jezus jako posłany przez Boga przejmuje na siebie Jego troskę o wyzwolenie ludzi z kajdan, które zagrażają ich integralności. W ewangeliach widzimy jak Jezus uwalnia ludzi spod ciężaru grzechu, krańcowego duchowego umniejszenia osoby, jednak Jego troska o całego człowieka obejmuje również ciało, jak i relacje międzyludzkie. Dlatego też gdy uzdrawia trędowatych, umożliwia im powrót do społeczności, z których zostali wydaleny z powodu swojej choroby.

Tożsamość istniejąca pomiędzy Bogiem a Jezusem najbardziej wyraźnie została ukazana w Ewangelii według św. Jana: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10,30). Gdy Jego przeciwnicy oskarżają Go o bluźnierstwo, Jezus odpowiada:

Jeżeli nie dokonuję dzieł mojego Ojca, to Mi nie wiercie! Jeżeli jednak dokonuję, to choćbyście Mnie nie wierzyli, wiercie moim dziełom, abyście poznali i wiedzieli, że Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu” (J 10,37-38). Jezus odwołuje się do swoich dzieł i dzieł Ojca, aby ukazać swoją jedność z Ojcem. Czym są zatem te dzieła? W Ewangelii według św. Jana Jezus przywraca wzrok niewidomemu od urodzenia, uzdrawia paralityka, wskrzesza Łazarza i karmi głodnych. Są to zbawcze i wyzwalające dzieła Ojca, które Jezus uczynił swoimi dla pełnego zbawienia ludzkości. Nie tylko zbawia lud od grzechów, nie tylko głosi prawdziwy kult Boga w duchu i prawdzie, ale też uzdrawia i przywraca życie. Jezus jako Dobry Pasterz przyszedł, aby dać życie w obfitości (por. J 10,10).

Uzdrawiając ludzi ze współczuciem, Jezus działał również jako sprawiedliwy. Jednym ze znaczeń sprawiedliwości jest przywrócenie właściwego porządku pomiędzy Bogiem a ludzkością oraz pomiędzy samymi ludźmi. Dlatego też Jezus przywrócił właściwy porządek pomiędzy nami a Bogiem przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. Przywrócił właściwy porządek wśród ludzi, zakładając Kościół jako wspólnotę miłości. Przywrócił też jednak właściwy porządek w ludzkim wnętrzu, kiedy na nowo nadał integralność tym, którzy byli pomniejszani ze względu na swoją niemoc. Współczucie wypływa ze sprawiedliwości, a sprawiedliwość - ze współczucia.

Kościół po śmierci i zmartwychwstaniu Pana podąża tą ścieżką uznawania, że znajomość prawdziwego Boga oznacza przyjęcie Bożej troski o zbawienie całej osoby. Uderzającym tego przykładem jest ostra krytyka wygłoszona przez św. Pawła na temat chrześcijan z Koryntu, kiedy gromadzili się na Wieczerną Pańską. Bogaci członkowie wspólnoty jedli osobno pełny posiłek, ignorując głód biednych. Św. Paweł mówi do bogaczy: „(...) Czy chcecie znieważać Boże zgromadzenie i zawstydzają tych, którzy nic nie mają?” Po przypomnieniu tradycji dotyczącej ustanowienia Eucharystii przez Pana, zachęca bogatych Koryntian do zbadania swojego postępowania wobec biednych, tak aby godnie spożywali chleb i pili kielich. Dar Jezusa z samego siebie w ofierze Jego ciała na Krzyżu, uobecniany w Eucharystii wymaga troski o ciało Chrystusa, jakim jest Kościół. (por. 1 List do Koryntian 11,17, 32).

Do tej pory prezentowałem niektóre z biblijnych podstaw katolickiej nauki społecznej. To, co jak na razie przedstawiłem, leży u podstaw zaangażowania Kościoła od początków jego historii w uczynki miłosierdzia i jałmużny, z początku spontaniczne, zawsze jednak inspirowane Ewangelią, dokonywane przez poszczególne osoby i całe wspólnoty, później jednak ewoluujące w bardziej zorganizowane apostolaty, poprzez wspólnoty osób konsekrowanych oraz stowarzyszenia świeckie. Jednak zasadą motywującą wszystkie te działania była Boża troska o pełne zbawienie ludzi, wyzwolenie ich nie tylko z ciemności i spod jarzma fałszywych bożków, ale i z materialnych i fizycznych warunków, które ograniczają ich potencjał lepszego życia. W dwudziestym wieku troska ta została wyrażona jeszcze precyzyjniej w nauczaniu Kościoła na temat wspierania sprawiedliwości w politycznej i gospodarczej sferze życia społecznego. Cnota sprawiedliwości zawsze była częścią filozoficznego, teologicznego i duchowego dyskursu w Kościele, jednak w ostatnim wieku zapotrzebowanie na wspieranie sprawiedliwości we wszystkich sferach ludzkiej działalności, a zwłaszcza w sprawach gospodarczych, stała się zasadniczą częścią nauczania Kościoła, wypływając z przyjęcia Bożej troski o pełne zbawienie ludzi jako chrześcijańskiego imperatywu. Istnieją również jednak zasady doktrynalne, leżące u podstaw społecznej nauki Kościoła i to ku nim chciałbym się teraz zwrócić.

„Słowo stało się ciałem”. Poprzez swoje Wcielenie Jezus przywrócił w sobie Boże stworzenie mężczyzny i kobiety na początku historii ludzkości, na swój własny obraz. Jezus jest idealnym obrazem Ojca, a przez to staje się źródłem odnowy całej ludzkości na obraz Boży. Jezus odnawia pierwotną godność człowieka, w istocie wznosząc ją na jeszcze wyższy poziom. Przypomnijmy sobie modlitwę, jaką kapłan odmawia na Mszy świętej podczas Przygotowania darów ofiarnych, gdy wlewa odrobinę wody do kielicha z winem: „Przez to misterium wody i wina daj nam, Boże, udział w bóstwie Chrystusa, który przyjął nasze człowieczeństwo”. Ludzkość jest obecnie wezwana do głębszego uczestnictwa w życiu Boga, a to zwiększa szacunek, jakim darzą się wzajemnie mężczyźni i kobiety. Ze względu na Wcielenie wszyscy ludzie są połączeni z Chrystusem i przeznaczeni do odnalezienia w Nim wiecznego spełnienia. W swojej encyklice *Redemptoris Missio* św. Jan Paweł II napisał: „Jezus przyszedł, by przynieść zbawienie całkowite, które obejmuje całego człowieka i wszystkich ludzi, otwierając ich na wspaniałe horyzonty usynowienia Bożego”.

Obrona i ochrona wszystkich ludzi i praw człowieka przez Kościół wypływa nie tyle z zasady filozoficznej czy prawa naturalnego, ale nawet głębiej, z jego wiary w łączność wszystkich ludzi z Chrystusem i ich przeznaczenie w Nim, ze względu na Wcielenie. Ta łączność całej ludzkości z Chrystusem i spełnienie w Nim jej przeznaczenia stanowi również podstawę solidarności Kościoła z wszystkimi narodami. Szacunek dla godności i praw innych ludzi oznacza coś więcej niż tylko przestrzeganie Dekalogu. W Kazaniu na Górze Jezus nakazuje praktykowanie cnót, które uszlachetniają nie tylko danego człowieka, ale, co więcej, zwiększają dobrostan innych ludzi. Dlatego też, na przykład, nakazuje się nam, byśmy nie tylko nie zabijali się nawzajem, ale i nie żywili do innych złości i nie nazywali ich „głupcami” (por. Mt. 5,21-22).

Wszystko to wymaga od chrześcijanina praktykowania empatii jako podstawy współczucia, miłosierdzia i sprawiedliwości. Jedno z włoskich słów na określenie czasownika „okazywać empatię” brzmi „immedesimarsi” - czynić siebie podobnym do drugiego lub identycznym. Jest to zdolność do postawienia się w sytuacji osoby cierpiącej. Głównym źródłem praktykowania empatii w chrześcijaństwie jest kontemplacja Chrystusa ukrzyżowanego. Posiadanie głębokiej duchowej, wręcz

egzystencjalnej wiedzy i doświadczenia Chrystusa ukrzyżowanego prowadzi do zdolności rozumienia sercem cierpienia innych ludzi. Przypomnijmy sobie obrazy przedstawiające założycieli zakonów, na których kontemplują oni Chrystusowy krzyż. Z teje kontemplacji wpływały ich wysiłki na rzecz wspomagania ubogich.

Wywyższenie Jezusa w Jego Zmartwychwstaniu było potwierdzeniem słuszności ofiary Jego Syna na Krzyżu. Jak modlimy się w jednej z aklamacji po konsekracji na Mszy świętej: „Panie, Ty nas wybawiłeś, przez krzyż i zmartwychwstanie swoje, Ty jesteś Zbawicielem świata”. Jezus zbawił nas od grzechu i śmierci; uczynił nas jednak również wolnymi, byśmy mogli przyjąć Jego sposób ofiarowywania samego siebie dla dobra innych. Ta właśnie wolność leży u podstaw dzisiejszego stanowczego głoszenia przez Kościół zasad sprawiedliwości i pokoju. Jest to wolność, która daje magisterium impuls do odważnej obrony tych, którzy są w dzisiejszym świecie biedni i podatni na zranienie, nawet jeśli oznacza to potępienie ze strony możnych tego świata. Jest to wolność, która daje poszczególnym osobom i całym chrześcijańskim wspólnotom siły do pracy na rzecz sprawiedliwości i pokoju, nawet do przelewu krwi.

Zmartwychwstały Pan wziął w posiadanie nie tylko całą ludzkość, ale i całe stworzenie. Wszechświat należy do Niego; dlatego też musimy go pielęgnować i troszczyć się o niego. Jest to jedno ze źródeł dzisiejszej troski Kościoła o środowisko, o „nasz wspólny dom”, jak mówi papież Franciszek. W żadnym innym miejscu przynależność stworzenia do Boga nie jest ukazana bardziej niż w sakramentach. Jezus bierze ziemskie żywioły - wodę, oliwę, chleb, wino - i ludzkie działania - nałożenie rąk, małżeńskie zjednoczenie - i posługuje się nimi, by przekazać swoją obecność, łaskę i współczucie. Cała ziemia jest ziemią świętą i zasługuje na nasz podziw i szacunek.

Ukrzyżowany i zmartwychwstały Pan daj nam poznać Ojca i obdarza nas ożywiającym i udzielającym natchnień Duchem Świętym. W ten sposób wprowadza nas w komunie z Trójjedynym Bogiem - Bogiem, który sam stanowi komunie trzech osób, jedność z rozróżnieniem na trzy osoby, którymi są Ojciec, Syn i Duch Święty. Ta boska komunie stanowi podstawę i nieustannie ogarniający krąg komunii Kościoła, który, jak głosi Konstytucja dogmatyczna Kościoła z Soboru Watykańskiego II, „jest sakramentem - tj. znakiem i narzędziem komunii z Bogiem oraz jedności z całą rasą ludzką.”

Kościół odzwierciedla trynitarną jedność w różnorodności. Złączony wiarą w jednego Pana, wprowadzony do nowego życia i zachowywany w tym życiu dzięki tym samym sakramentom, wyznający to samo credo, Kościół jest mimo wszystko ubogaczany różnorodnością swoich członków. Jednak jedność w różnorodności i różnorodność w jedności niełatwo zachować, podobnie jak trudno zachować ją w narodzie i pomiędzy narodami świata. W swojej apostoelskiej adhortacji *Reconciliatio et Paenitentia* św. Jan Paweł II podkreśla, że Kościół musi być postrzegany jako wspólnota, która sama jest pojednana oraz czyni posługę jednania. Kierowane przez Ojca Świętego wezwanie do tej misji jednania jest, co oczywiste, najbardziej istotne dla Kościoła, w którym istnieje nie tylko nieunikniona i niezbędna różnorodność, ale i napięcie z powodu sprzecznych ideologii i praktyk duszpasterskich oraz w dla świata w którym istnieje wspaniała komplementarność etniczności, języków i kultur, ale i konflikt spowodowany nierównością gospodarczą, istniejącą od wieków wrogością i przeciwstawianiem się tyranii.

W teje adhortacji św. Jan Paweł II definiuje grzech społeczny jako „ pewne zachowania zbiorowe większych czy mniejszych grup społecznych lub wręcz całych narodów i bloków narodów”, dodając

jednak, że jest to „owocem, nagromadzeniem i zbiorem wielu grzechów osobistych” (16.9). Dalej opisuje on to, co uważam za przejmujący rachunek sumienia, jaki musi zostać przeprowadzony przez chrześcijan, aby stawić czoła niesprawiedliwości i wprowadzić w życie społeczną naukę Kościoła: „Chodzi o grzechy najbardziej osobiste: tego, kto powoduje lub popiera nieprawość albo też czerpie z niej korzyści; tego, kto mogąc uczynić coś dla uniknięcia lub usunięcia czy przynajmniej ograniczenia pewnych form zła społecznego, nie czyni tego z lenistwa, z lęku czy też w wyniku zmyślenia lub zamaskowanego udziału w złu, albo z obojętności; tego, kto zasłania się twierdzeniem o niemożności zmiany świata; i również tego, kto usiłuje wymówić się od trudu czy ofiary, podając różne racje wyższego rzędu”.

Ze słów Ojca Świętego jasno wynika, że chrześcijanie nie mogą być bierni w obliczu zła. *Kompendium społecznej nauki Kościoła* wskazuje, że prawem i obowiązkiem Kościoła jest „wypracowanie własnej nauki społecznej i wpływanie przez nią na społeczeństwo i jego struktury za sprawą odpowiedzialności i zadań, jakie to nauczanie wzbudza”. (nr 69). Zwróćmy uwagę, że społeczna nauka Kościoła stanowi wezwanie do działania. Niektórzy myślą być może, że działanie na rzecz obrony praw człowieka, zwalczanie niesprawiedliwości i promowanie pokoju sprzeciwia się ewangelizacyjnej misji Kościoła lub ma dla niej marginalne znaczenie. Synod Biskupów w 1971 r. w swoim dokumencie końcowym, *O sprawiedliwość w świecie*, zatwierdzonym przez błogosławionego Pawła VI, jasno stwierdził, że tak nie jest: „Akcja na rzecz sprawiedliwości i udział w przekształcaniu świata ukazują się nam w pełni jako cecha zasadnicza głoszenia Ewangelii, to znaczy misji Kościoła dla odkupienia ludzkości i wyzwolenia jej z wszelkiego stanu ucisku”. Podobnie jak wyzwolenie swojego ludu z niewoli egipskiej było integralną częścią objawienia się Boga Mojżeszowi, również dziś nie tylko uczynki miłosierdzia, ale i działanie na rzecz wyzwolenia ludzi od naruszania ich godności i praw, od niesprawiedliwości i wojny, stanowi integralną część współczesnej ewangelizacji. Głosić prawdziwego Boga oznacza aktywnie promować dobrostan ludzi w każdym aspekcie ich istnienia.

Czy możemy stwierdzić, że pojawienie się około trzydziestu pięciu lat temu w Polsce Solidarności było „akcją na rzecz sprawiedliwości”, która wypłynęła od ludzi w sposób bardzo konkretny zewangelizowanych w zakresie godności człowieka, objawionej i ustanowionej przez Boga u samych początków ludzkiej historii? Czy nie możemy również stwierdzić, że Solidarność była akcją ewangelizacyjną, ukazującą całemu światu moc Ewangelii w podważaniu i przekraczaniu niesprawiedliwości?

Do tej pory zaprezentowałem niektóre, choć oczywiście nie wszystkie, biblijne i doktrynalne podstawy katolickiej nauki społecznej. W tym momencie chciałbym zasugerować jeszcze inne źródło tej nauki oraz działania, które z niej wypływa: pobożność ludową. Pozwólcie, że przedstawię ten temat poprzez moje osobiste doświadczenie.

Jesienią 1969 r. odbywałem w Rzymie studia doktoranckie z teologii jako ksiądz. Postanowiłem odwiedzić w święta Bożego Narodzenia moich kuzynów w Polsce; była to moja pierwsza wizyta w Polsce i pierwsze spotkanie z kuzynami. 23 grudnia poleciałem z Rzymu do Warszawy. Stamtąd miałem lecieć do Katowic. Z powodu złej pogody lot został odwołany; spotkałem jednak pewną parę z Australii, która jechała w tym samym kierunku. Wynajęliśmy więc samochód z kierowcą.

Po około trzech godzinach jazdy w niemal całkowitych ciemnościach, kierowca powiedział nam, że zbliżamy się do Częstochowy i że ma w zwyczaju zatrzymywać się tam na krótko. Postanowiliśmy

uszanować jego życzenie. Weszliśmy do kaplicy z obrazem Najświętszej Marii Panny tuż przed 21.00. Jakiś czas później odkryłem, że w tamtym czasie obraz był wystawiany dla chcących oddać mu cześć pielgrzymów od 6.00 do południa, a później znów od 21.00, kiedy zakonnicy opiekujący się sanktuarium gromadzili się na Kompletę. Przy dźwiękach trąb odtwarzanych z nagrania, srebrna osłona obrazu uniosła się, i po raz pierwszy w życiu zobaczyliśmy ikonę polskiej wiary, historii i jedności. Był to obraz, który dawał nadzieję całemu pokoleniu Polaków, włącznie z moimi dziadkami, którzy wyemigrowali do USA na początku dwudziestego wieku.

Ruszyliśmy w dalszą podróż, a do domu jednego z moich kuzynów dojechalśmy o 1.00 w nocy. Przyjęli mnie z wielką radością i natychmiast chcieli zacząć planować przebieg mojej wizyty. „Na pewno chciałbyś odwiedzić Częstochowę”, powiedział mój kuzyn. Byli w szoku, kiedy im powiedziałem, że już tam byłem - i do dziś wciąż zdumiewam się, że pierwszego dnia mojej wizyty w Polsce mogłem oddać cześć obrazowi Najświętszej Maryi Panny z Częstochowy.

Od tamtego czasu byłem w Częstochowie wielokrotnie. Kim są pielgrzymi, którzy tak żarliwie modlą się przed tym obrazem? Większość z nich to ludzie ubodzy. I w rzeczy samej, czy ogólnie rzecz biorąc ubodzy nie są tymi, którzy mają największe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny? Czy to możliwe, że w swoim ubóstwie, w opuszczeniu, którego doświadczają ze strony społeczeństwa i rządów, uznają, że Bóg ich nie opuścił; co więcej, dał im najpiękniejszą z niewiast, Najświętszą Maryję Pannę, Matkę Jego Syna, która sama jak nikt inny miała udział w opuszczeniu, jakiego jej Syn doświadczył na Krzyżu? I czy nie jest to niezwykle znamienne, że Maryja objawiała się ubogim, a zwłaszcza dzieciom, w niewielkich miejscowościach? Czy Najświętsza Maryja Panna nie jest najwyraźniejszym objawieniem szczególnej miłości Boga wobec ubogich? W dotkliwej nędzy swojego życia ubodzy doświadczają pocieszenia płynącego z towarzyszącej im obecności Matki Bożej, która sama była uboga. I czy nie jest to również wyjątkowo znamienne, że przynosi ona uzdrowienie chorym w tak wielu jej sanktuariach? Pragnie ona zbawienia całej osoby.

Szczególne miłość Boga wobec ubogich nie oznacza wykluczenia ludzi bogatych. Ubodzy uznają, że ostatecznie znajdują się w Bożych rękach. Podobnie jak ubogi Hiob w Starym Testamencie, kwestionujący Boga ze względu na swoje cierpienie, a następnie poddający się nieprzeniknionej tajemnicy Boga, ubodzy wiedzą, że zbawienie każdego człowieka leży w głębi Bożej istoty, Bożej miłości i Bożej tajemnicy, wymykającej się ludzkiemu zrozumieniu i ludzkim kalkulacjom. Ubodzy poprzez swoją wiarę i pobożność stają się wobec bogatych świadkami tego, że ich zbawienie również nie leży w ich majątności, ale w tajemnicy Boga.

Majątek może stać się przeszkodą w wierze i trosce o ubogich. Może stać się murem, blokującym krzyk ubogich oraz wszelkie ryzyko wkroczenia przez nich do wygodnych enklaw bogaczy. Dlatego właśnie Kościół nie ustaje w swojej krytyce galopującego konsumpcjonizmu, który obserwujemy w dzisiejszym świecie. Choćby niedawno, w pobliżu Ground Zero w Nowym Jorku otworzono galerię handlową, którą nazwano „katedrą konsumenta”, szczególnie z uwagi na jej wysokie mury i otwarty sufit, który pozwala obfitemu światłu wpadać do środka. Religia konsumpcjonizmu wdziera się do ziemi poświęconej śmiercią trzech tysięcy niewinnych ofiar terroryzmu.

Wiele lat temu filozof Erich Fromm napisał: „Teologowie i filozofowie mówią od stulecia, że Bóg umarł; teraz jednak musimy skonfrontować się z możliwością śmierci człowieka, przekształconego w rzecz; producenta, konsumenta, oddającego bałwochwalczą cześć innym rzeczom”. Katolicka nauka

społeczna to odwołanie się do sumienia, przebudzenie, wobec szkód spowodowanych galopującym konsumpcjonizmem, który szkodzi „naszemu wspólnemu domowi”, niszczy poczucie dobra wspólnego, zwiększa nierówność i zagraża dobrostanowi zagrożonych krzywdą pracownikom na całym świecie.

Boży plan objawienia się Mojżeszowi oraz poprzez swojego Syna jest całkowitym zbawieniem człowieka. Stąd wypływa katolicka nauka społeczna, podejmująca takie tematy jak wyzwolenie spod ucisku i niesprawiedliwości, uzdrowienie wszystkiego, co pomniejsza ludzki dobrostan, obrona ludzkiej godności i praw człowieka, solidarność, szczególna miłość i wybór ubogich, poszukiwanie dobra wspólnego i troska o stworzenie. Z tego nauczania wypływa też działanie, które konkretyzuje i uwidacznia wymagania Ewangelii.

Jesteśmy tutaj ze względu na to, co Bóg powiedział do Mojżesza: „Jestem, który jestem”. Reszta, jak mówią, jest historią.